

Tam, gdzie mamy do czynienia z narracją wspomnienia, z historią, często w punkcie wyjścia mało lub wcale nie znaną, język opowiadania wydaje się najbardziej adekwatny i naturalny, by poradzić sobie z bagażem lokalnego dziedzictwa - **zapraszamy do lektury Beaty Frankowskiej, opowiadaczki z Grupy Studnia O.**

POCZĄTKI

Przygoda Grupy Studnia O. z opowiadaniem historii lokalnych zaczęła się w 2003 roku w Piasecznie pod Warszawą, gdzie zrealizowaliśmy projekt w postaci widowiska narracyjnego „Taniec opowieści, czyli chasydzi Piaseczna”. Na widowisko złożyły się wspomnienia mieszkańców Piaseczna o żydowskich sąsiadach sprzed wojny, wspomnienia piaseczyńskich Żydów, opowieści z tradycji chasydzkiej (Opowieści Nachmana z Bractawia, „Opowieści chasydów” Bubera), a także fragmenty dokumentów archiwalnych, przedwojenne fotografie i pieśni z tradycji żydowskiej. Widowisko było poprzedzone cyklem warsztatów opowiadania historii lokalnych w szkołach podstawowych i w liceum w Piasecznie. Wraz z uczniami stworzyliśmy stronę internetową opisującą projekt (zob. link Chasydzi Piaseczna do www.studnia.org), która funkcjonuje jako podstrona miasta Piaseczna i strona startowa w piaseczyńskiej kawiarence internetowej, gdzie przed wojną znajdowała się żydowska mykwa.

Widowisko było wielokrotnie prezentowane w różnych miejscach poza Piasecznem, m.in. w Żydowskim Instytucie Historycznym w Warszawie, na Uniwersytecie Warszawskim, w czeskiej Pradze.

Jako efekt tego projektu powstał moduł edukacyjny, adresowany (i odpowiednio modyfikowany w zależności od grupy docelowej) do uczniów szkół podstawowych, gimnazjum i liceum, nauczycieli oraz lokalnych animatorów kultury: warsztat opowiadania historii lokalnych, połączony z prezentacją fragmentów widowiska „Taniec opowieści, czyli chasydzi Piaseczna”, jako metoda i inspiracja do budowania własnego widowiska narracyjnego.

Dzięki współpracy Grupy Studnia O. z Centrum Edukacji Obywatelskiej powstało wiele takich projektów, związanych z opowiadaniem historii lokalnych, zwłaszcza w odniesieniu do wielokulturowej przeszłości rodzinnego miasta lub wsi (m.in. w gimnazjum w Kamieniu Krajeńskim k./Bydgoszczy, w szkole podstawowej w Brzeźnie k./Chełma, w liceum w Legionowie).

1. Opowieść, opowiadacz, opowiadanie

Warsztat zaczyna się zwykle od prezentacji fragmentu widowiska narracyjnego „Taniec opowieści...” – to najlepszy sposób, by pokazać na przykładzie, czym jest opowieść, opowiadanie, czym różni się od projektów stricte teatralnych (różnica między odgrywaniem ról a opowiadaniem historii), jak można pracować z materiałem wspomnienia, jak zamienić tekst pisany na mówiony, jak go oswoić, by stał się nasz własny, opowiedziany naturalnym dla nas językiem, jak przeplatać opowiadanie ze śpiewem i muzyką, jak do opowieści włączyć ciało i gest.

Tam, gdzie mamy do czynienia z narracją wspomnienia, z historią, często w punkcie wyjścia mało lub wcale nie znaną, język opowiadania wydaje się najbardziej adekwatny i naturalny, by poradzić sobie z bagażem „lokalnego dziedzictwa”, zwłaszcza w odniesieniu do wielokulturowych projektów realizowanych w szkołach przez uczniów. Nie udajemy, że jesteśmy kimś innym, nie wcielamy się na przykład w postacie dorosłych Żydów (zwykle w nasze stereotypowe wyobrażenia na ich temat), tylko jesteśmy sobą – współczesnymi mieszkańcami swojej miejscowości, którzy opowiadają historie. Dlatego też nigdy nie dajemy gotowych tekstów do wyuczenia się na pamięć, prosimy również nauczycieli, by tego nie robili. Teksty opowieści mają powstawać naturalnie, w sytuacji warsztatowej, uczniowie sami mają znaleźć swoją formę wyrazu. Wymaga to trochę czasu i cierpliwości, ale jest możliwe! I jakie twórcze! Samodzielne! Żeby to jednak było możliwe, trzeba najpierw wspólnie zgromadzić źródła opowieści

2. Źródła opowieści

Pracę nad źródłami opowieści zaczynamy od postawienia pytań: co wiemy, czego nie wiemy, czy wiemy, gdzie szukać.

<p>Źródła historii ustnej (opowieść osobista, wspomnienie, autobiografia)</p> <p>Pokazujemy, jak można pracować z pamięcią ustną, jak zbierać opowieści, przeprowadzać wywiady-rozмовy z osobami starszymi; zastanawiamy się wspólnie, co można zrekonstruować na podstawie osobistego doświadczenia, w jakim stopniu pamięć jest źródłem wiedzy, a w jakim niewiedzy (historia wyobrażeń, mentalności, stereotypów). Szukamy dobrej formy dla narracji wspomnienia – wskazujemy źródło, opowiadamy w trzeciej osobie. Jeśli wspomnienie dotyczy na przykład przedwojennego targu, szukamy wspólnie okrzyków targowych, które są świetną trampoliną do wskoczenia w żywioł ustnej opowieści.</p>	<p>Źródła historii pisanej</p> <p>Staramy się lokalny konkret historyczny pokazać na tle wielkiej historii, przywołujemy kontekst kulturowy (święta, zwyczaje, obrzędy, kuchnia), który pomoże nam w zbudowaniu narracji, pracujemy z dokumentami (spisy ludności, zawodów, podania, metryki, konkretne adresy), pokazując, jak taki szczegół wprowadzić do opowieści, jak twarde fakty historyczne połączyć z narracją o charakterze literackim (baśń, przypowieść).</p>
<p>Mapa miasta</p> <p>Na współczesną mapę miasta nakładamy tę dawną – zastanawiamy się np., gdzie stała synagoga, gdzie mykwa, gdzie były sklepiki, o których opowiadamy, gdzie cmentarz (jeśli już go nie ma), szukamy miejsc znaczącej obecności i nieobecności (to, czego nie</p>	<p>Fotografie, sztuki wizualne</p> <p>Opowieści można połączyć z prezentacją archiwalnych fotografii, jeśli takie mamy i jeśli mają one związek z opowieściami. Można je wtedy zestawić ze zdjęciami tych samych miejsc wykonanych przez uczniów dziś, współcześnie, lub z dobranymi</p>

<p>ma, a było, jest równie ważne, czasem nawet ważniejsze, bo właśnie te miejsca możemy na nowo ożywić w opowieści, ale najpierw trzeba dokładnie je zlokalizować w przestrzeni). Dlatego dobrze jest rekonstruować mapy miasta równoległe: na papierze i w realnej przestrzeni, podczas wspólnego spaceru, wędrowki po śladach przeszłości, po nieistniejącym mieście.</p>	<p>odpowiednio do kontekstu sztukami wizualnymi.</p>
<p>Pieśni, muzyka</p> <p>Bardzo ważną, integralną częścią widowiska narracyjnego jest strona muzyczna: pieśni z danego kręgu kulturowego, muzyka, najlepiej grana na żywo. Ale nadać opowieści melodię możemy też za pomocą prostych środków: wystukiwania, wyklaskiwania rytmu, rytmizacji mowy, zaśpiewów, okrzyków, rapów... Ważne, by podczas warsztatu odkryć, kto z uczestników w jakim rejestrze wyrażania czuje się najbardziej na miejscu i naturalnie.</p>	

3. Praca z rytmem, głosem, ciałem

Niezbywalnym elementem warsztatu opowiadania jest praca z rytmem, głosem i ciałem.

<p>3.1. Rozpoczynamy od tzw. rozgrzewki (ciało-oddech-głos):</p> <p>a) ćwiczenia rozluźniające: ziewanie, przeciąganie się, masowanie karku i skroni, oklepywanie ciała, obroty głową, uwalnianie żuchwy z napięcia; b) ćwiczenia pogłębiające oddech przeponowy c) ćwiczenia ust i języka d) emisja głosu (ćwiczenie na samogłoskach a, o, e, i, y, u) e) ćwiczenia artykulacyjne f) higiena głosu</p>	<p>3.2. Rozpoznajemy parametry swego głosu:(cicho/głośno; szybko/wolno, wysoko/nisko)</p> <p>Głos i jego parametry (barwa, tempo, skala, intensywność) to podstawowe instrumentarium opowiadacza. Dlatego warto odkryć wyjątkowość swego głosu i pracować nad jego ukrytym potencjałem.</p>
	<p>3.3. Poznajemy podstawowe wyznaczniki muzyczności opowiadania (powtórzenia, refreny, zakłęcia, różnicowanie głosów w opowieści).</p>
<p>3.4. Uczymy się rytmizowania opowieści (wyliczniki, przysłowia, struktura pieśni ludowej)</p>	<p>3.5. Pracujemy nad postawą ciała, nad naturalnością i wyrazistością gestu</p>

4. Budowanie widowiska narracyjnego

Praca nad budowaniem całości wygląda zazwyczaj tak, że najpierw pracujemy nad poszczególnymi małymi historiami i dopiero potem wspólnie zastanawiamy się, jak je ze sobą połączyć, jak zbudować pomiędzy nimi pomosty, co uczynić nicią przewodnią, jak zbudować początek i koniec, jak wprowadzić muzyczne elementy. Oczywiście prowadzący warsztat pełni w jakiejś mierze funkcję reżysera, ale reżysera bardzo otwartego na współpracę z uczestnikami – im więcej samodzielnych pomysłów ze strony uczestników, również w budowaniu koncepcji całości, tym lepiej dla projektu.

PRZYKŁAD: gimnazjum w Węgrowie

W ramach programu "Kulthurra! zajęcia artystyczne w szkole" w grudniu 2009 roku przeprowadziłam cykl warsztatów opowiadania historii lokalnych z uczniami w gimnazjum w Węgrowie.

Merytoryczny cel warsztatu był określony przez nauczycieli prowadzących projekt (Małgorzatę Laskowską i Monikę Damczuk): chodziło o stworzenie widowiska narracyjnego na temat przedwojennego Węgrowa, a szczególnie jego żydowskich mieszkańców, z centralną postacią Angela Rosenblata (1902-1984) – węgrowianina o żydowskich korzeniach, który w 1906 roku, w wieku czterech lat, wyjechał na emigrację do Ameryki Łacińskiej, gdzie spędził większość swego życia, jako słynny uczoney, lingwista i demograf, badacz kultur latynoamerykańskich.

Przygotowując się do warsztatu, spotkałam się z mgr Magdaleną Szkwarek z CESLI Uniwersytetu Warszawskiego, która udzieliła mi wielu cennych informacji na temat życia i dzieła Angela Rosenblata. Zastanawiałam się, co w tej postaci może być ciekawe dla uczniów z gimnazjum, czy ten temat w ogóle ich interesuje, co wiedzą na temat żydowskiej przeszłości swojego miasteczka, czy w ogóle coś wiedzą?

Grupa uczestników okazała się bardzo fajna, otwarta, tryskająca pomysłami. Nie wiedzieli zbyt wiele ani o żydowskiej przeszłości miasta, ani o samym Rosenblacie, ale wiedzieli, gdzie szukać...

Opowiedziałam im kilka piaseczyńskich historii, zaśpiewałam piosenki w jidysz, potem przyszedł czas na rozgrzewkę – wyśpiewaliśmy swoje imiona, rozruszaliśmy ciało, gardło i głos, zaraz się okazało, że jest wśród nas gitarzysta i kilka pięknie śpiewających osób...

Potem na wielkich kartonach „gromadziliśmy” naszą wspólną wiedzę – co wiemy, czego nie wiemy, co jest do odnalezienia. To była dość żmudna praca, ale konieczna – trzeba było całe życie Rosenblata i przedwojennego miasteczka rozpisać na planszach – imiona, nazwiska, adresy, cytaty, źródła... Ciągle zadawaliśmy sobie to pytanie – gdzie, w pozornie suchych faktach, kryją się ziarna historii, żywej opowieści?

Zaczęliśmy od dzieciństwa Rosenblata, o którym prawie nic nie wiadomo. Prócz tego, że pierwotnie miał na imię Jankiel, dopiero w Argentynie stał się Anielem – Aniołem... Trzeba więc było przywołać szerszy, kulturowy kontekst – wtedy okazało się, że Rosenblat urodził się podczas Chanuki, żydowskiego święta świąteł – i o tym można opowiedzieć, o sensie tego grudniowego święta, i piosenkę chanukową zaśpiewać, i drejdem, bączkiem chanukowym, się pobawić, i chanukową opowieść z Singera zaczerpnąć. To jeden z tropów, jedna z możliwości – bierzemy teksty kultury i umieszczamy je w lokalnej historii, w tym przypadku w Węgrowie.

Wyobrażamy sobie, jak wyglądał przedwojenny targ, rejwach, okrzyki, hałas – z tego hałasu wyłaniają się mikrohistorie zaczerpnięte ze wspomnień, tych spisanych i tych ustnych, przyniesionych przez jedną z uczestniczek – o sprzedawcy lodów, kapeluszy, żydowskich rzemieni do modlitwy, zegarków. Przywołujemy to umarłe życie jeszcze raz, ale pamiętamy, co się potem stało (na terenie szkoły był obóz zagłady). Unikamy jak ognia ogólników i dużych słów, nie chodzi ani o demografię, ani o martyrologię, tylko o małe historie konkretnych ludzi. Takie najlepiej się opowiada i takich najlepiej się słucha. I one są wiarygodne, poruszające.

Wybieramy stare fotografie do prezentacji – tak wyglądała synagoga, nie ma po niej śladu, a tak przedwojenny rynek, a tak mały Rosenblat...

Zastanawiamy się nad powodami emigracji. Dlaczego wyjechali? Dlaczego tak daleko, do Argentyny? Jak wyobrazić sobie tę sytuację, decyzję o wyjeździe, o rozpoczęciu zupełnie nowego życia? Analizujemy dokumenty, fragmenty z lokalnych gazet...

W końcu wsiadamy na statek i płyniemy z małym Rosenblatem do Argentyny, do Buenos Aires! Dziewczyny śpiewają hiszpańską pieśń, myślą o argentyńskim tango... Czy ożywimy Buenos lat trzydziestych? Czy razem z Rosenblatem uda nam się dotrzeć do Indian w Wenezueli? Uczymy się wylczanki, w którą bawią się dzieci w Argentynie, próbujemy ożywić językowe eksploracje uczonego.

Materiału, okazało się, jest całkiem sporo, jest z czego wybierać, tkać małe historie. Projekt w pełni ma się urodzić na wiosnę...

Na koniec idziemy na spacer, zima, trzaskający mróz, więc tak wygląda dziś rynek, a jak mógł wyglądać wtedy? O, tam, właśnie tam, stała synagoga...

Beata Frankowska

Beata Frankowska - opowiadaczka, która pisze o literaturze, poszukująca przede wszystkim kobiecej tradycji opowiadania i prze-powiadająca na nowo kobiece opowieści z różnych kultur. Na jej repertuar składają się opowieści lapońskie, eskimoskie, żydowskie, skandynawskie, litewskie. Od wielu lat prowadzi warsztaty opowiadania – dla bibliotekarzy, nauczycieli i studentów. Liderka projektów: m.in.: Innuitki – łowczynie wielorybów, Boginiczne story, Elixir nieśmiertelności – opowieści chińskie, Bajki wietnamskie, Baśnie i legendy indiańskie, Bajki afrykańskie, Straszny sen Andersen.